Zamknięcie ust oskarżycielowi

Dwaj podróżni, siedzący obok siebie w wagonie kolejowym, zajęci byli bardzo ożywioną rozmową. Rozmowa dotyczyła tematyki religijnej i życia chrześcijan. Jeden z nich, widocznie niewierzący, starał się usprawiedliwić swoje niedowiarstwo wyliczaniem różnych złych rzeczy, które popełniają chrześcijanie. Z widoczną przyjemnością wyszczególniał i krytykował obłudę, przekupstwo, łakomstwo i liczne podziały znajdujące się w rzekomym kościele Chrystusowym, następnie zaczął wymieniać niektórych wodzów religijnych jako najgorszych spomiędzy różnych przestępców.

Opodal siedział mężczyzna – wierzący chrześcijanin, który chcąc nie chcąc musiał przysłuchiwać się całej tej rozmowie. Gdyby oskarżenia wypowiadane pod adresem chrześcijaństwa były fałszywe i niesłuszne, ów chrześcijanin zniósłby to wszystko ze spokojem. Przyjąłby je jako część nienawiści tego świata przeciwko Chrystusowi i radowałby się, że ma przywilej znosić urągania dla Chrystusa, lecz on był świadom, że oskarżenia te były prawdziwe – aż za bardzo prawdziwe, aby je można było ukryć nawet przed najbardziej pobłażliwym umysłem. Toteż wszystko, co mógł uczynić, to schylił swą głowę i z zawstydzeniem słuchał potwierdzających się zarzutów.

Wnet jednak ten, który w taki sposób krytykował chrześcijan, chcąc zapewne rozszerzyć koło swoich słuchaczy, skierował ostrze krytyki wprost na siedzącego przed nim chrześcijanina.

Będąc w taki sposób bezpośrednio napadnięty, chrześcijanin postanowił dać mu logiczną odprawę: „Widzę, że jesteś prędkim w zauważaniu zła i dość trafnie umiesz ocenić ludzkie postępowanie i czytać ich charaktery. Obnażyłeś tu przed nami różne niegodziwości, które uczyniły ruinę z chrześcijaństwa i prędko dojrzewają na sąd Boski. Nie oszczędziłeś nikogo, każdemu dałeś pełną miarę chłosty twoim językiem. Co do mnie, jestem chrześcijaninem i miłuję Pana mego Jezusa Chrystusa oraz Jego lud. Nie mam ani słowa na obronę tych, których krytykowałeś, lecz obecnie stawiam ci stanowcze i poważne wezwanie, abyś wypowiedział swoje zarzuty i krytykę przeciwko samemu Jezusowi Chrystusowi”.

Po tych słowach niedowiarek okazał zdumienie. Ten sposób postawienia sprawy zadziałał nań decydująco i z pewnym zażenowaniem odparł: „Nie, w samym Jezusie Chrystusie nie mogę znaleźć wady. On jednak był doskonały”.

„Prawdę powiedziałeś” – odrzekł chrześcijanin – „i z tego właśnie powodu serce moje zostało pociągnięte do Niego. Im więcej patrzę na Niego, tym bardziej rozpoznaję, że nie jestem takim jak On, a tylko grzesznym, upadłym i biednym człowiekiem. Powiedz mi jednak, czy ja nie mam prawa czuć się szczęśliwy i miłować Go, gdy dowiedziałem, że On umarł za mnie; że Swoją śmiercią na krzyżu spłacił wszystkie moje długi i tym sposobem zmazał moje winy? Od tej chwili, gdy to poznałem, umiłowałem Go całym sercem i jakiekolwiek zło popełniane przez tych, którzy mienią się być Jego naśladowcami, nie zdoła odciągnąć mnie od Niego. Zbawienie moje zależy od tego, co On uczynił, a nie od tego, co czynią Jego rzekomi naśladowcy”.

Watch Tower 204/S-1947. 7. 98

Watch Tower
R-
„Straż”